OPŁATA POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY | 10 GROSZY

Rok III. | Kraków środa 23 sierpnia 1933 | Nr. 233

Oświata dla dzieci — udręką dla ojców

Wczoraj rozpoczął się na terenie całej Rzpltej nowy rok szkolny.

Rozpoczął się on w warunkach nowych, ale — i to trzeba powiedzieć wyraźnie! — gorszych. Okres wakacyjny został skrócony, co niewątpliwie odbije się na zdrowiu dzieci, których normalny rozwój pozostawia i tak wiele do życzenia. Dzieci pracowników, dzieci robotników źle sytuowanych, nie mówiąc już o dzieciach armji bezrobotnych, nie są przygotowane do ponoszenia ciężarów nauki i źle się stało, że okres odpoczynku został im uszczuplony.

Tak, jak młodzież jest fizycznie nieprzygotowana do zajęcia miejsc na ławach szkolnych — tak rodzice, a ściślej mówiąc ich kieszenie są nieprzygotowane do wydatkowania na rzecz nauki dzieci.

Sprawa zaopatrzenia dzieci w podręczniki szkolne, w mundurki, czapki, znaki — przerasta możliwości płatnicze szerokich rzesz rodzicielskich. W wielu rodzinach danie książki dziecku oznacza odjęcie chleba od ust! Jak nigdy, tak w tym roku władze szkolne powinny nadzwyczaj pobłażliwie traktować braki w ekwipunku szkolnym młodzieży.

Jeśli dziecko nie zostanie zaopatrzone w książkę, to nie oznacza to złej woli rodziców. Nauczycielstwo musi patrzyć na te braki przez palce i szukać środków zastępczych, by dziecko największe korzyści wyniosło z nauki.

Niechże plan nauczania nic na tem nie traci, że chłopiec przyjdzie do szkoły bez mundurowej czapki, że na jakiś znaczek szkolny pieniędzy jego rodzicom zabraknie! Żyjemy w czasach wyjątkowych. Gdy kęsy chleba są odliczone, rygor mundurowy musi pójść na plan najdalszy.

Młodzieży, która rośnie w niewoli kryzysu gospodarczego, życzymy wytrwania, nalepszej nauki z wiarą, że promienne jutro jest bliskie!

Podniesienie Borysławia do rzędu miast

No mocy rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych gmina Borysław w powiecie drohobyckim woj. lwowskiego została podniesiona do rzędu miasta.

Tajemnicze narady włosko - austrjackie

Tajna dyplomacja „porozumiała się" ale niewiadomo na jaki temat

Sprawa austrjacka nic nie straciła na ostrości. Szczególnie wielkie zainteresowanie temi problemami zdradza nie od dziś Italja. Włoska polityka zagraniczna manewruje bardzo zgrabnie na Bałkanach i w środkowej Europie, szukając oparcia dla swoich planów, będących niejednokrotnie przeciwwagą zamierzeń francuskich. Włochy są oficjalnymi przyjaciółmi hitlerowskich Niemiec, a między Niemcami a pupilem ich przyjaciół włoskich, Austrją, wre walka na życie i śmierć. Po linji włoskiej polityki zagranicznej bynajmniej nie idzie popieranie niemieckich planów, zmierzających do połknięcia niezależnej Austrji, ale równocześnie Włochy nie zamierzają zrazić sobie Niemców. Sytuacja niezbyt łatwa.

Szef rządu włoskiego Mussolini snuje dalekoidące plany: chciałby podporządkować swojej polityce państwa środkowoeuropejskie przy poparciu Niemiec.

Na temat tych spraw toczyły się tajemnicze narady między Mussolinim a kanclerzem austrjackim Dollfussem w ustronnej miejscowości włoskiej. Plany te nie są bliżej znane. Komunikaty rządów zainteresowanych głoszą, że zostało osiągnięte pełne porozumienie.

Prasa zagraniczna snuje różne domysły. Przypuszcza się, nie bez słuszności, że głównym celem ostatnich narad była sprawa wzmocnienia ekonomicznego Austrji, a tem samem obrony jej niepodległości. Niektóre dzienniki są zdania, że wobec tego, iż konferencje odbywały się na podstawie paktu czterech, Mussolini działał w porozumieniu z innemi mocarstwami, w pierwszym rzędzie z Francją, której również zależy na ekonomicznem wzmocnieniu Austrji

Burza i wicher przeciwko hitlerowcom

256 rannych i jeden zabity

BERLIN. (P.A.T.). W czasie zlotu młodzieży hitlerowskiej w Monachjum przy udziale 43 tys. uczestników nad obozem przeszła gwałtowna burza niszcząc namioty i przewalając drzewa. Jeden z uczestników zlotu został zabity, 6 zaś jest śmiertelnie rannych w stanie bardzo ciężkim przewieziono ich do szpitala. Lżej rannych i pokaleczonych jest około 250 uczestników zjazdu.

Zderzenie z samochodem, naładowanym amunicją

przypłaciło życiem 8 osób, a ranami 26

NOWY JORK. (P.A.T.). W Wilmington w stanie Delaware wydarzyła się straszna katastrofa, spowodwana zderzeniem autobusu wycieczkowego i automobilu ciężarowego z środkami wybuchowemi. W katastrofie utraciło życie 8 osób, 26 jest ciężko rannych. Obydwa samochody zostały zniszczone.

Walka z robotnikiem polskim w Niemczech

Bezprawne aresztowania i deportacje

LIPSK (PAT.) — W Zuchochewitz koło Biterfeldu aresztowano niespodziewanie czterech robotników polskich i przymusowo odstawiono ich do Halle skąd mają być deportowani do granicy polskiej. Jako powód aresztowania władze policyjne podała „wrogie nastawienie do państwa nar.-socjalist.

Wszyscy 4-ej robotnicy zamieszkiwali w Niemczech od lat przeszło 30-tu i posiadali świadectwa uprawniające ich do swobodnego zarobkowania.

HAMBURG (PAT.). — W Blumenthal nad Wezerą policja aresztowała cały zarząd polskiego towarzystwa robotniczego „Jedność" ponieważ przy rewizji znaleziono księgę protokółów zebrań w której brak było kilku kartek. W rzeczywistości nie była to jednak książka protokółów, lecz stary zeszyt, w którym przez oszczędność robiono notatki z zebrań.

Chcą jeszcze większej nędzy górnika!

Jak się dowiadujemy, na terenie jednej z poważniejszych organizacyj przemysłowych, Rady Przemysłowców Górniczych Zagłębia Dąbrowskiego nastąpił rozłam na tle przeprowadzanej obecnie obniżki płac górników.

Z Rady Zjazdu zgłosiły wystąpienie towarzystwa kopalń „Saturn", „Jowisz" i „Mars" oraz „Flora" i „Reden" zajmujące wybitne miejsce w produkcji węglowej Zagłębia. Kopalnie, które wyłamały się z organizacji przemysłowców, nie chcą uznać ostatniego orzeczenia ministerjalnej komisji powołanej do rozstrzygnięcia zatargu o płace górników i domagają się redukcyj większych, sięgających 15 proc. obecnych stawek.

Ministerstwo Opieki Społecznej zainteresowało się już tą sprawą, gdyż rozłam wśród przemysłowców ma na celu jedynie sabotowanie orzeczenia komisji arbitrażowej, ustalającego redukcje płac na 10 proc.

18 osób aresztowano

za aferę fałszowania paszportów

W związku z wykrytą ostatnio aferą nielegalnego przemycania emigrantów z Polski wpadły władze sądowo-śledcze na trop rozgałęzionej bandy fałszerzy paszportów zagranicznych.

W ostatnich dniach przeprowadzono szereg rewizyj w Warszawie i miastach prowincjonalnych. Aresztowano przytem 18 osób.

Ślady afery prowadzą na teren wol. m. Gdańska, którędy kierowane były osoby nie mogące uzyskać dowodów zagranicznych z powodu poszukiwania ich przez sądy, bądź też emigranci w wieku poborowym, którzy nie uzyskali pozwolenia na wyjazd zagranicę.

Dodatek na mieszkania dla nauczycieli

Ministerstwo wyznań religijnych i oświecenia publicznego zawiadomiło władze szkolne, że Rada Ministrów uchwaliła dalszą zaliczkową wypłatę dodatku na mieszkanie dla nauczycieli w wysokości i według zasad, obowiązujących dotychczas.

Lew w mieszkaniu

Niezwykła sprawa właścicielki groźnego zwierzęcia

Na wokandzie Sądu Grodzkiego w Grodzisku Mazowieckim znajdzie się w przyszłym miesiącu niezwykły proces sądowy będący wynikiem trwającego od dłuższego czasu zatargu między posterunkiem Policji i gminą w Milanówku a p. Szatkowską, właścicielką jedynego w Polsce lwa hodowanego w budynku mieszkalnym.

Na skutek ciągłych skarg mieszkańców Milanówka, dla których lew trzymany w mieszkaniu jest postrachem, policja nakazała p. Szatkowskiej natychmiastowe przekazanie lwa Ogrodowi Zoologicznemu w Warszawie. Nakaz ten nie został wykonany, właścicielka lwa stanie przed sądem za niestosowanie się do nakazów władz administracyjnych i przechowywanie w mieszkaniu niebezpiecznych zwierząt.

Międzynarodowy kongres historyków w Warszawie

Wczoraj przed południem w gmachu Politechniki nastąpiło uroczyste otwarcie obrad Międzynarodowego Kongresu Historyków. Uroczystość odbyła się w obecności Prezydenta Rzpltej, członków rządu, całego korpusu dyplomatycznego, delegatów wszystkich państw, przedstawicieli prasy zagranicznej i krajowej.

Otwarcia Zjazdu dokonał prof. Dembiński, prezes komitetu organizacyjnego. Następnie zabrał głos premjer Jędrzejewicz, który w pięknem przemówieniu omówił rolę historji: jej badaczy i jej tworzycieli, witając Zjazd w imieniu rządu polskiego.

Po wysłuchaniu sprawozdania organizacyjnego wybrano prezydjum Kongresu poczem wysłuchano trzech pierwszych referatów.

O godz. pół do drugiej Prezydent Rzplitej dokonał otwarcia międzynarodowej wystawy geografji historycznej.

Niemiecki agent strzela do tłumu

BERLIN. (P. A. T.). Nocy ubiegłej w Berlinie tłum zaatakował zatrzymaną kobietę oskarżoną o paserstwo. Agent dał kilka strzałów do tłumu. Jedna osoba została zabita, druga jest ciężko ranna. Zarówno zabity jak i ranny uczestnik zajścia należeli, jak stwierdzono, do oddziałów szturmowych.

„Zabłąkane kule"

w mieszkaniu urzędnika polskiego konsulatu

LIPSK. (P.A.T.). Prezydjum policji donosi, że kule rewolwerowe, które wybiły szyby w oknie mieszkania urzędnika konsulatu polskiego w lipsku J. Witkowskiego, były to zabłąkane kule wystrzelone z rewolwerów policjantów, ścigających komunistów, nalepiających na domach ulotki propagandowe o treści wywrotowej.

Konsul polski ponownie interwenjował wobec tego u prezydenta policji lipskiej prosząc o wydanie zarządzeń, któreby w przyszłości gwarantowały bezpieczeństwo życia i mienia podległych mu urzędników i członków ich rodzin.

Gandhi w szpitalu

POONA (PAT). — Z powodu wielkiego osłabienia Gandhi został przewieziony do szpitala cywilnego, gdyż w więzieniu nie można mu było zapewnić niezbędnej opieki lekarskiej.

Czy to moralne?

Robotnik daje pożyczki przemysłowcom

Pieniądze biorą, a długów nie chcą płacić!

Rozwydrzenie przemysłowców pod wpływem szalejącego kryzy su gospodarczego, zdaje się, już sięga zenitu. Dalej iść nie można. Cóż bowiem jeszcze mógłby prze mysłowiec wydusić z robotników? Chyba, żeby dopłacali do roboty, za łaskę zatrudnienia przynosili złotówki, dużo złotówek. Możeby i przynosili (dziś wszystko wyobrazić sobie można!), lecz złotówek nie mają. Ale dają, muszą dawać to, co mają. Więc udzielają pod przymusem swym pracodawcom przemysłowcom bezprocentowych pożyczek w postaci pracy bez zapłaty.

Ongiś fabrykant uważał sobie za ujmę, gdy robocizny nie wypłacił. Ale przyszedł kryzys, przyszły czarne dni na robotnika, więc to, co kiedyś było niedopuszczalne, stało się zwyczajem. Ktoś musi płacić za przesilenie gospodarcze. Fabrykant nie chce, broni swej kieszeni, bo ma siłę, więc ty, robotniku, bierz jarzmo na szyję, znacz swą tułaczą drogę krwawicą, zlewaj chleb powszedni potem.

Warsztatowi pracy brak kapitału obrotowego? Cóż jest prost szego, jak zatrzymać płace robot nikom!

Niesumienny odbiorca, jakiś kombinator z pod ciemnej gwiazdy nie zapłacił za towar? Jest wyjście: Robotnik nie otrzyma ciężko zapracowanych groszy!

Potrzebne są pieniądze na inwestycje, na nowe maszyny, na walkę z konkurencją? Już są! Skąd? Robotnik nie dostanie wypłaty!

Nie chce się zgodzić? Fabryka będzie zamknięta. Ruina gospodarstwa narodowego! — krzyczą przemysłowcy. Trzeba ratować przemysł, trzeba walczyć z kryzysem! Ofiary musimy wszys cy ponosić!

Robotnik, wyrobiony społecznie, przyuczony do ofiarnictwa, zakochany w swej pracy i przywiązany do fabryki, jak syn do matki, myśli: Ha, trudno! Trzeba zacisnąć pasa. Przyjdą lepsze dni, to będzie lepiej.

I pracuje bez zapłaty, tak długo, aż mu kredytu nie zamkną we wszystkich sklepikach, aż nie ma czem przysłonić swej golizny. Po życza owoc swej ofiarnej pracy, byleby krajowy przemysł istniał, byleby tliły iskry nadziei i wiary w lepsze jutro.

Taka np. huta szkła w Krośnie, będąca własnością Spółki Akcyjnej Polskiej Huty Szkła, za trudniająca 300 robotników, zadłużyła się u robotników w ciągu roku na 70.000 zł.! Taka olbrzymią sumę wynoszą zaległe zarobki robotnicze.

Długo hutnicy kołatali do swych dyrektorów o wyrównanie zaległości, długo i cierpliwie znosili obietnice. Wreszcie zdecy dowali się na krok stanowczy: Złożyli skargę do sądu, poczynili kroki, celem zabezpieczenia należności na majątku huty. W międzyczasie doszło do porozumienia. Jeszcze raz robotnicy uwierzyli swym dyrektorom i zostali, jak to zaraz opowiemy, wystrych nięci na dudka.

Ugoda stanęła na tych warunkach, że robotnicy otrzymywać będą bieżącą należność i część zaległości. Dano przemysłowcom dobre warunki spłaty, bo po 2.000 zł. tygodniowo. A więc sie demdziesiotysięczną pożyczkę rozłożyli na 35 rat. Który robotnik od przemysłowca, czy kupca otrzyma kredyt materjałowy na takich warunkach ratowych?

Robotnicy przystąpili do pracy, huta jest czynna od 9 tygodni. Czy przemysłowcy dług spła cają, czy się wywiązują ze zobo wiązania? Nie! Tytułem zaległości spłacili tyle, że robotnikom wystarczyło tylko na papierosy. Oczywiście, wśród robotników panuje wielkie rozgoryczenie i powiększa się ono z dnia na dzień.

Nasuwa się tutaj pytanie, czy istotnie przedsiębiorcom krośnieńskim tak trudno o zaspokoje nie pretensyj robotniczych? Chyba nie. Zważyć bowiem trzeba, że robocizna w ogólnej kalkulacji wynosi zaledwie 23 procent, magazyny zostały z towaru wypróżnione, tranzakcje są zawiera ne na warunkach gotówkowych, a przytem współwłaściciele huty — to ludzie bardzo bogaci, dla których zdobycie kredytów na wyrównanie zaległości jest tylko kwestją dobrej woli. Właśnie tej dobrej woli brak i dlatego robot nik cierpi nędzę.

Czy to moralne, społecznie sprawiedliwe, żeby robotnik dawał pod przymusem pożyczki przemysłowcom i żeby ci ostatni długów nie płacili?! (W.)

Skazanie studenta na 2 lata

Za przechowywanie broni O. W. P.

Władze bezpieczeństwa, otrzymawszy wiadomości, że członkowie OWP szykują szereg czynnych wystąpień, przeprowadziły rewizje u działaczy tej organizacji, przyczem u stu denta Tomasza Jarońskiego przy ul. Marszałkowskiej 6 wy kryto walizkę, zawierającą ma terjały wybuchowe.

Było tam 8 granatów, z czego cztery ładowane ekrazytem, rę czne, ofensywne polskiej produkcji 1926 — 1928, pochodzące ponad wszelką wątpliwość ze składów wojskowych, cztery granaty dymne, również produk cji polskiej, cztery świece dym ne oraz 18 nabojów częściowo produkcji polskiej, częściowo obcej.

W chwili dokonywania rewizji studenta Jarońskiego nie by ło. Gdy powrócił do Warszawy, aresztowano go pod zarzutem przechowywania amunicji bez zezwolenia władz.

P. Jaroński, który był na ostatnim kursie prawa, przygoto wywał się właśnie do ostatniego egzaminu. Przesiedział dwa miesiące w areszcie, a gdy wyszedł, zdążył jeszcze złożyć egzamin magisterski.

P. Jaroński do winy sie nie przyznaje, dowodząc, że nie jest mu znane pochodzenie amunicji, gdyż na krótko przed rewizją została ona przyniesiona przez jakiegoś chłopca, który oświad czył tylko, iż jest to bagaż jednego z kolegów.

Sąd skazał p. Jarońskiego na dwa lata aresztu z zawieszeniem wszakże wykonania kary na przeciąg dwóch lat.

Inżynier — darmozjad

Niezwykłą sprawę rozpatrywał sąd grodzki 15-go oddziału, przeciwko inż. technologowi Jerzemu Stapfowi, ongi właścicielowi dużego biura technicznego, obecnie stającego pod zarzutem zwykłego darmozjadztwa na sumę 8 zł. 25 gr.

Inż. Stapf przyszedł przed 10-ciu dniami do baru przy ul. Świętokrzyskiej, zjadł kolację, zakropił ją wódką, a kiedy kelner schylił się z rachunkiem, oświadczył, że nie będzie mógł zapłacić, zwróci jednakże należność za kilka dni.

P. Stapf zasiadł na ławie oskarżonych. Okazało się, iż inż. Stapf od dłuższego czasu stał się klęską restauracyj w Warszawie. Jak wynikało z zeznań świadków, inżynier po pewnych przejściach osobistych, coraz niżej staczał się na dno upadku.

Człowiek, który przed kilku laty należał do najlepszych sfer towarzyskich, uchodząc za pierwszorzędnego fachowca przeistoczył się w zwykłego włóczęgę wielkomiejskiego.

Sędzia Dyzmański skazał inżyniera na rok więzienia, polecając aresztować go na sali.

W motywach wyroku sędzia Dyzmański zaznaczył, że tak su rowy wymiar kary usprawiedli wiony jest wysokiemi kwalifika cjami umysłowemi. Człowiek, który mógłby przynieść tyle pożytku społeczeństwu, dzięki swo jej wiedzy i zdolnościom, a zamiast tego staje się oszustem, nie zasługuje na żadną pobłażliwość.

Inż. Stapf po wysłuchaniu wy roku ciężko westchnął i bez sło wa protestu udał się z policjan tem do więzienia.

Majster przeciwko inżynierowi

Ministerstwo rolnictwa delegowało w swoim czasie kontrolera, inż. Wojciecha Chrzana, do fabryki dykt Kleinmana w Okuniewie dla sprawdzenia jakości dykty, dostarczanej przez fabrykę dyrekcji lasów państwowych.

Inżynier zdyskwalifikował w dużych ilościach wyroby fabryki Kleinmana, gdyż zwracał do ponownej obróbki 30 proc. dostarczanej dykty. Sytuacje te wykorzystał zarząd fabryki i nie płacił robotnikom zarobków.

18-go października ub. r. tłum robotników zgromadził się na dziedzińcu fabrycznym, domagając się pieniędzy. Wówczas majster fabryczny, Erich Wagner, wygłosił podburzające przemówienie, twierdząc, iż fabryka nie płaci im zarobków z winy inż. Chrzana i nawoływał robotników, aby utopili w rzece inżyniera, mówiąc: „Za łeb go i do Narwi“.

Robotnicy nie posłuchali podburzających słów „gorliwego majstra“, który wczoraj zasiadł na ławie oskarżonych w sądzie okręgowym pod zarzutem nawoływania do przestępstwa tłumu robotników.

Wagner do winy nie przyznał się, twierdząc, iż nie nawoływał do utopienia inżyniera, lecz mówił tylko, że inżynier zwraca dobrą dyktę do ponownej obróbki.

Wesoły Kącik

W POSZUKIWANIU DACHU NAD GŁOWĄ

Mój serdeczny przyjaciel Oleś Pudełko od tygodnia poszukuje mieszkania. Zwolnił się z biura na czternaście dni i od rana do nocy chodzi po całej Warszawie z różnemi gazetami w ręku, w których są ogło szenia o lokalach do wynajęcia.

Właśnie wczoraj spotkałem go na schodach, jednej z pięcio piętrowych kamienic, jak zasapany piął się w górę. Zatrzymałem się i Olek przystanął. Pot lał się zeń strumieniami, oczy wpadły, twarz wydłużyła się.

— Człowieku, co się z tobą dzieje? — zawołałem.

— Ano szukam mieszkania — odparł.

— No i co?

— Chcesz? Powiem ci pokrót ce.

Otóż obleciałem prawie już z pół miasta i nic. Zaczęło się od pięknie brzmiącego ogłoszenia: „Dwa pokoje z kuchnią, pierwsze piętro, śródmieście, cztery dzieje? — zapytałem.

Wiadomość Lipowa Nr.... m.... Marcela Miodek“.

— Co ty mówisz? — przerwałem przyglądając się Olkowi z niepokojem.

— Owóż pędzę do tej Marcelii Miodek, sprawdzam u niej, czy ogłoszenie jest prawdziwe, a gdy się okazuje, że tak, wręczam jej pieniądze za trzy mie siące zgóry i wreszcie pytam, gdzie jest to mieszkanie.

— A to proszę pana w Sulejowie pod Piotrkowem, bardzo ładna miejscowość, las jest i rzeka blisko.

Zrobiło mi się niedobrze. A potem schwyciłem za sczyzoryk i chciałem babę, jak śledzia na dzwonka pokrajać.

— Pan mi się bardzo podoba — dziej byłeś? — zagadnąłem.

— Oczywiście. Zkolei udałem się na Chmielną. Pokoik piękny widny i słoneczny, łazienka, telefon, usługa za 15 złotych na miesiąc.

W sprawie wynajmu przyjął mię jakiś starszy jegomość.

— Pan mi sie bardzo podoba, rzekł. — Ma pan takie szerokie plecy, odważną minę... Otóż widzi pan, ja często późno w nocy wracam i potem trzeba odebrać wnyki trzepaczką od żony, postanowiłem więc na zastępstwo wziąć sublokaora. Rozumie pan, jednej nocy pan będzie bity, a drugiej ja... Nawiasem mówiąc żona moja jest bardzo sympatyczną kobietą. Oto jej foografja.

Spojrzałem i zbladłem. Podobizna była przerażająco brzyd ka, widać było, że herod-baba dałaby radę, pięciu takim jak ja.

Ze schodów poprostu sfrunąłem jak na skrzydłach.

Następnie poszedłem na Lesz no, gdzie jak głosiło ogłoszenie można bezpłatnie otrzymać na rok cztery pokoje z kuchnią za drobną przysługę.

Drzwi otworzyła mi stara brzydka pani, szczerząc spróch niałe zęby we wstrętnym uśmie chu i przewracając oczami:

— Ach to pan? Proszę dalej, proszę — mówiła. — Poroz mawiamy sobie w sypialni...

— Dlaczego w sypialni? — spytałem.

— No bo ta przysługa ściśle z sypialnią jest związana...

— Taak?

— A tak. Jestem panną na wydaniu, uczciwa, szukam męża, któryby...

Wyleciałem z przedpokoju, jak z procy.

Byłem również na Wolskiej, Strzeleckiej, Opaczewskiej, Czerniakowskiej i wielu innych.

W jednem miejscu chcieli, że bym udawała psa, szczekając ze swego pokoju na ich teściowa, młody dentysta zaproponował mi udawanie pacjenta i codzień miał mi rwać po jednym zebie...

— Oleś, daj spokój! — zawołałem. — Chodź, zamieszkasz tymczasem u mnie.

Olek pokręcił przecząco głowa, mówiąc:

— Nie obraź sie, ale nie mogę, bo może ty mi zaproponujesz za mieszkanie załatwić jakąś sprawę w Kasie Chorych... lub t. p., dziękuję.

Rozstaliśmy się chłodno.

Zastępca

Odpowiedzi Redakcji

P. Michał Szymański (Karolkowa 69): O jaką radę Pani chodzi? Na liście premjowanych Czytelników figuruje Pan. Numer pokwitowania niczego nie oznacza.

P. Czesława Grzelak w Falenicy: Za pozdrowienia dziękujemy. Adres Pani posiadamy. Tym, co się śmieją, zechce Pani przypomnieć przysłowie: „Śmieje się ten, kto się śmieje ostatni!“

P. Lusia z Pragi: Nie wszystkie premje zostały rozdane. Co miesiąc po kilkaset osób otrzyma swą premję. Rozdawnictwo będzie trwało tak długo, aż wszyscy zarejestrowani Czytelnicy swój upominek otrzymają. Słowa Pani są bardzo rozsądne, jeśli używa Pani takich argumentów, jak w liście, to nie wątpimy, że rodzina czytelnicza będzie się przez Panią stale powiększała. Jest Pani nietylko naszą Czytelniczką, ale i Przyjaciółką! To bardzo miła świadomość, że ma się bezimiennych przyjaciół! „Serdeczne pozdrowienia najmilszemu pod słońcem Iksowi“, „nieocenionemu humoryście Sądkowi“ i „resztę serdecznych pozdrowiań dla całej Redakcji“, jak Pani sobie życzy, przekazaliśmy pod właściwym adresem.

GIEŁDA

Obroty małe, tendencja dla dewiz niejednolita. Dolar 6,54, rubel złoty 4.73. Pożyczki państwowe niejednolicie, listy zastawne przeważnie mocniej, akcje bez zmiany.

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

7,00 Sygnał czasu. 7,05 Gimnastyka. 7,20 Muzyka z płyt gramofonowych. 7,30 Dziennik poranny. 7,35 D. c. muzyki z płyt gramofonowych. 7,52 Chwilka gospodarstwa domowego. 11,57 Sygnał czasu. 12,05 Muzyka wokalna. 12,25 Przegląd prasy. 12,33 Komunikat. 12,35 Muzyka lekka z płyt. 12,55 Dziennik południowy. 14,55 Piosenki w wyk. Chóru Juranda. 15,05 Wiadomości bieżące. 15,10 Komunikat. 15,15 Utwory skrzypcowe. 15,25 Komunikat. 15,35 Piosenki. 15,45 Chwilka lotnicza. 15,50 Wiązanka piosenek brytyjskich. 16,55 Komunikat 16,00 Koncert kameralny z płyt. 16,30 Muzyka lekka z płyt. 17,00 „Skrzynka pocztowa“. 17,15 Koncert solistów. 18,15 Odczyt p. t. „Mościce pracują“. 18,35 Recital śpiewaczy Marji Rońskiej. 19.05 Muzyka instrumentalna z płyt. 19,20 Rozmaitości. 19,40 W rubryce „Na widnokręgu“. 20,00 Koncert w wyk. Orkiestry P. R. 20,50 Dziennik wieczorny. 21.00 „Bieżące wiadomości rolnicze“. 21,10 D. c. koncertu. 22.00 Muzyka taneczna z Basenu w Ciechocinku. 22,25 Wiadomości sportowe. 22,40 D. c. muzyki z Basenu w Ciechocinku.

HALINA DUDICZÓWNA I KONRAD ŻELECHOWSKI W RADJO

Dn. 22 b. m. o godz. 17,15 w ramach radjowego koncertu solistów wystąpią: doskonała śpiewaczka operowa Halina Dudiczówna, oraz laureat II Międzynrodowego Konkursu śpiewa czego w Wiedniu, Konrad Żelechowski, słyszany już nie raz w radjo — barytonem. Program artystów zawiera arje i pieśni kompozytorów polskich i obcych.

SHAŃBIONA

10) Opowieść o wstrząsających przeżyciach czarującej Kresowianki

Hrabia nawet nie drgnął...

Rzekł tylko:

— W gniewie bardzo ci do twarzy... Jesteś jeszcze stokroć piękniejsza.

— Precz!.. Nienawidzę pana!..

— A ja cię uwielbiam, Lusieńko!...

— Wstrętny pan jest dla mnie, odrażający, obrzydliwy...

Ale Kazimierz już jakby tego nie słyszał. Nie widział już nawet brzydoty i ubóstwa skromnego pokoiku hotelowego. Wszystko przesłaniała mu rzeczywiście wspaniała w gniewie piękność Lusi. Był olśniony ogniem, płonącym w jej oczach, oszołomiony jej falującemi piersiami, upojony jej ciałem, które on jeden dopiero dotknął swym plugawym uściskiem. Wspomnienia owej nocy rozkoszy paliły mu skronie... Zanim się spostrzegła, chwycił ją w ramiona, przytulił i szepnął namiętnie:

— Wszystko, co tylko zapragniesz, będziesz miała... Dam ci wszystko, wszystko...

Odepchnęła go, wyzwoliła się z jego objęć i krzyknęła:

— Pańskie słowa są również podłe, jak czyny!... Precz ode mnie!... Proszę stąd wyjść!... Natychmiast... Żegnam pana!!!

— A ja się nie żagnam. Mówię tylko: dowidzenia! I wyszedł, uśmiechając się obleśnie.

Jerzy Romocki wyszedł z za portjery. Ze dwadzieścia razy już chciał wyskoczyć ze swego ukrycia i rzucić w twarz hrabiemu Kotwiczowi:

— Łotr z pana!... Łajdak!... Panna Lusia ma słuszność!...

Ale... przedewszystkiem nie chciał kompromitować Lusi ujawnieniem swej obecności. Poza tem zastanowiła go jedna rzecz. Lusia jednak wyraźnie oświadczyła Kotwiczowi, że mu ulegnie, o ile on zgodzi się dać nazwisko jej dziecku. A przecież prawo do jego nazwiska będą miały jedynie dzieci jego żony — Heleny...

Pomyślał więc sobie młody medyk:

— Kazimierz tak pożąda Lusię, że w końcu spełni jej żądanie. Ale aby się z nią ożenić, będzie musiał się rozwieść z Heleną. Rozwodów niema. Uwolnić go mogłaby jedynie śmierć Heleny. Kto wie, czy on jej nie zabije? Po nim można się wszystkiego spodziewać...

Dlatego też, choć ledwo mógł wytrzymać, wolał nie zadzierać z Kotwiczem, aby móc bywać u niego i tem staranniej czuwać nad Heleną.

Tymczasem Lusia zapytała go:

— I cóż?

— Słyszałem wszystko. Pani jest doprawdy męczennicą. Co pani zrobi?

— Będę pracowała.

— Ale czy zdaje sobie pani sprawę, że tem samem skazuje się pani na życie pełne trudów i niewygód, na nędzną wegetację! Pani jest czysta i niewinna. Nie może pani odpowiadać za to, co się stało wbrew woli pani. Pojadę do ojca pani, przekonam go...

— O, nie, nie! Do ojca nie wrócę za nic! Jużbym tam się nigdy nie czuła, jak u siebie w domu. Poza tem nie uwierzyliby mi, nawet jeżeliby przebaczyli. Nie, nie! Już się stało. Kości rzucone. Zostanę tu w ukryciu, nikomu nieznana. Tu nie będę musiała rumienić się przed kimkolwiek. Jutro wyprowadzę się stąd i tak się schowam, że mnie nikt nie znajdzie. Najgorsze, że w moim obecnym stanie nie mogę zabrać się do cięższej pracy... Mam, coprawda, paręset złotych...

— Ile?...

— Jakieś siedemset czy osiemset...

— To niewiele, ale przy bardzo skromnem bytowaniu może wystarczyć do... końca. W każdym razie... czy pani mi ufa?

Skinęła głową.

— Zaprowadzę panią gdzieś, gdzie nikt pani nie będzie szukał.

— Kiedy?

Namyślił się chwilę, poczem rzekł:

— A choćby zaraz, jeśli pani chce.

— Dobrze...

Zwinęła w tobołek wszystkie swoje manatki ubrała się i rzekła:

— Jestem gotowa!

Po chwili zapłaciła za hotel i wsiadła do dorożki, sprowadzonej przez Jerzego, który szepnął dorożkarzowi jakiś adres.

— — — — — — — — — —

Lokai, któremu Kazimierz polecił śledzić Lusię, zameldował swemu panu:

— Ta osoba wyprowadziła się jakie pół godziny po wyjściu jaśnie hrabiego od niej.

— Co ty wygadujesz?

— To prawda. Razem z nią wyszedł pewien młodzieniec, który musiał być w jej pokoju, podczas, gdy jaśnie hrabia tam bawił.

Hrabia Kotwicz drgnał. Jeżeli ktoś słyszał ich rozmowe... był świadkiem jej? A to ładna historja!...

Ależ to szczyt nieprawdopodobieństwa!.. To z pewnością niemożliwe.. Lokaj musiał się mylić...

—Byłeś w biurze adresowem? — zapytał lokaja.

— Tak, ale tam jeszcze żadnej zmiany nie zameldowano. Właściciel hotelu też nic nie wie...

Przez cały tydzień hrabia Kotwicz szukał Lusi gorączkowo. Postawił na nogi najzdolniejszych wywiadowców, poruszył policję.. Daremnie...

Wreszcie musiał ustąpić, widząc bezowocność najusilniejszych starań i największych wysiłków. Pałając wściekłością, spalając się z zazdrości, zionąc nienawiścią ku młodzieńcowi, który mu sprzątnął z przed nosa taki smaczny kąsek — postanowił szukać zapomnienia w podróży, zwłaszcza, że jego młoda żona marzyła o tej podróży... podróży poślubnej...

Nie można powiedzieć, aby ta podróż zaczynała się pod dobrym znakiem...

— — — — — — — — — —

Lusia i Jerzy cierpieli oboje na chorobę, na którą niema lekarstwa. Życie obojga było złamane, zdruzgotane. I to z winy jednego i tego samego człowieka...

A stało się to tak...

W ostatnich dniach września 1918 r., a więc parę miesięcy przed opisywanemi tu wypadkami, para myśliwych przedzierała się przez gąszcza leśne.

Widać było na pierwszy rzut oka, że to rasowi, zamożni panowie. Obaj mieli około trzydziestki. ale zewnętrznie byli do siebie bardzo niepodobni.

Jeden był wysoki, silnie zbudowany, ciemny brunet, postawny, tryskający zdrowiem. Rysy miał bardzo piękne, orli nos, krzaczaste brwi, oczy zwycięzcy, wyraz dumny i nieugięty, stanowczy i energiczny. Był to właśnie znany nam już Kazimierz Stefan Ryszard trojga imion hrabia Kotwicz - Morecki, ostatni potomek sławnego rodu magnackiego, jednego z najmożniejszych i najbardziej zasłużonych w całej Rzeczypospolitej. Drugi — to hrabia Ignacy Morecki, również ostatni potomek młodszej i uboższej linji tegoż rodu. Gdyby nie Kazimierz, Ignacy byłby jedynym spadkobiercą olbrzymich posiadłości Kotwicz-Moreckich. Ignacy był dużo niższy, krępy, już zlekka łysiejący, przedwcześnie podtatusiały i trudno było uwierzyć, że ci dwaj to najbliżsi krewni, a przytem rówieśnicy.

— Gdzie my właściwie jesteśmy? — zapytał pierwszy.

Dalszy ciąg nastąpi.

OWOC ZAKAZANY

Wzruszający dramat z życia dziewcząt warszawskich

Rzekł:

— Musiał zasnąć tak szybko, że nawet zapomniał światła zgasić...

Nikt nie odważył się wejść do pokoju, aby go nie budzić.

Mijały godziny. Zapytywano się:

— Pan jeszcze śpi?

— Tak. Nic dziwnego. Musi sobie powetować za wszystkie czasy.

O dziesiątej przyszło dwóch panów. Byli to sekundanci Władysława.

Ponieważ Wilczyc wyraźnie polecił wpuścić ich do swej sypialni, powiedziano im:

— Pan jeszcze coprawda śpi...

— Więc przyjdziemy trochę później... — przerwali tamci.

— Nie, panowie będą łaskawi wejść. Pan polecił bardzo panów przeprosić, że ich przyjmie w sypialni, ale jest taki zmęczony ostatniemi przejściami, że zapewne poleży jakiś czas... — rzekł lokaj.

I zaprowadził sekundantów do sypialni.

Po drodze już widać było mnóstwo kwiatów. Sekundanci znali szczegóły poprzedniego wypadku. Spoglądali po sobie ze zdumieniem. Co to ma znaczyć?

Lokaj zapukał do drzwi sypiali.

Nikt nie odpowiadał.

Zapukał jeszcze silniej.

Nic...

Rzekł z uśmiechem:

— Pan wysypia się za wszystkie czasy.

Cichutko otworzył drzwi, wsunął głowę i...

...natychmiast cofnął się gwałtownie ze strasznym okrzykiem przerażenia.

Jak niegdyś Roma, tak teraz jej uwodziciel leżał w powodzi kwiatów... nieżywy...

Wiemy, że Janusz przed śmiercia coś długo i obszernie pisał...

Załatwił szereg spraw osobistych, wydał wskazówki, jak postąpić z jego majątkiem i służbą, a jeden tylko list kazał natychmiast wysłać pocztą, jako „express".

Nazajutrz przed południem list został już doręczony... Reni, do niej bowiem był wystosowany.

Czytała go z przejęciem i wzruszeniem. a im dalej, tem bardziej bladła...

Gdy wreszcie skończyła czytać list, padła na fotel i ukryła twarz w dłoniach...

Po dłuższej chwili zerwała się nagle, szybko otarła oczy, zaczerwienione od łez, pośpiesznie narzuciła coś na siebie i pobiegła pędem do najbliższego postoju taksówek.

Wnet już mknęła na ul. Krzyckiego...

— — — — — — — — — —

Jakaż była treść owego listu Janusza do Reni?

Doprawdy wielce wzruszająca. List brzmiał:

„Nie sądzonem nam było zaznać ze sobą całej pełni szczęścia miłosnego... Oderwano mi usta od brzegu puharu w chwili, gdy już-już go dotykałem... niestety — bezpowrotnie.

Przyszła chwila, gdy trzeba się było zastanowić nad tem: co dalej? Wierz mi lub nie wierz, Renusiu — przysięgam Ci, że kochałem Cię prawdziwie, po raz pierwszy w życiu. Ale jest widocznie jakaś sprawiedliwość wyższa, która właśnie tę chwilę obrała, aby mnie ukarać i to jak najboleśniej. Nie myśl, że mnie przerażała hańba, więzienie, nawet kara śmierci. Sumienie miałem czyste. Najdotkliwszym ciosem dla mnie w tem wszystkiem było to, że utraciłem Ciebie...

Była to, zapewne, kara dla mnie, że całe życie miłością... igrałem.... Nie jest widocznie grzechem sama miłość, nie są nim najbardziej szaleńcze pieszczoty, o ile mają swe źródło w uczuciu tak wzniosłem i pięknem, jak miłość... Grzechem jest udawanie miłości, wzbudzanie jej dla... rozrywki, dla uprzyjemniania sobie życia...

Biedna Romcia — widzisz, że ją żałuję, choć mi tyle ciosów zadała — była tylko jedną z wielu. Uwodziłem dziewczęta tuzinami... Każdej wmawiałem miłość. dawałem wszelkie jej pozory, aby tylko rozkochać w sobie, zerwać wonny kwiatek. a gdy oderwany od rodzimej grzędy zwiędnie, rzucić go i... szukać nowego, nie bacząc na krzywdę i poniewierkę tamtego.

Prawo ludzkie za to nie karze. Przy żniwach pada pod kosą mnóstwo pięknych chabrów i bławatków oraz rumianych maków polnych. Czy ktc się o to troszczy? Nikt. Przechodzi się nad tem do porządku dziennego...

Dalszy ciąg nastąpi.

Sierpień
22
WTOREK
św. Symforjana

Wsch. sł. g. 4.30 — Zach. sł. g. 18 49

Dyżur aptek w Krakowie

Apteka pod Białym Orłem Rynek A—B 45. Apteka Łobzowska 6. Apteka pod Świętą Kingą Grzegórzecka 9. Apteka pod Złotym Lwem Długa 4. Apteka pod Murzynem Krakowska 19.

Apteka pod Hygeą Kalwaryjska 27.

Ze sportu

Sprawozdania z ostatnich zawodów

Cracovia—Legja 6:2 (4:0)

Cracovia wystąpiła z Ciszewskim który na tych zawodach wypadł dość blado. O ile chodzi o ładną i techniczną grę to jej nie było. Cracovi sprzyjało przedewszystkiem szczęście no i grała skutecznie. Legja natomiast grała bardzo słabo, a przedewszystkiem zawiodła obrona. Zwycięstwo Cracovi zasłużone. Bramki dla Cracovi zdobyli: Malczyk i Kisieliński po 2, Kubiński i Zieliński po 1. Sędzia p. Seeman.

Mistrzostwa kl. B.

Siła—Z. F. G. 2:2 (1:1)

Obie drużyny wystąpiły w pełnych składach. Wynik dla Z. F. G. zaszczytny lecz nie zasłużony. Siła bowiem była o klasę lepszą. Bramki dla Siły zdobyli Kirsch i Goldstein, dla Z. F. G. Gontkiewicz i jedna samobójcza.

Sędzia p. Mocbyło dobry.

Jutrzenka — Hakoah 2:5 (1:3)

Zasłużone zwycięstwo Hakoahu, który w zupełności na zwycięstwo zasłużył. Za ostrą grę sędzia wykluczył z gry gracza Hakoah Kleimana. Bramki dla Hakoahu zdobyli: Weissblat II i Frommer po dwie i Kleiman 1. Dla Jutrzenki Landersdorfer 2, w tem jedną z karnego. Sędzia p. Rutkowski dobry.

Nadwiślan—Czarni 5:2

Wynik zasłużony. Nadwiślan grał b. dobrze. Bramki dla Nadwiślann zdobyli Korbes 2, Korsaż, Sylwek i Kuba po 1. Dla Czarnych Kamer i Neuberger po 1. Sędzia p. Berwald dobry.

Sparta—Hakadur 3:2 (2:1)

Wynik nieodpowiada przebiegowi gry. Zawody według przebiegu powinien był wygrać Hakadur. Drużyna Sparty zawiodła na całej linji. Bramki dla Sparty zdobyli: Majerand 2 i Zdzisek 1, dla Hakaduru Halpern i Weisberger z karnego. Sędzia p. Stopa dobry.

Patria—Orlęta 5:2 (5:1)

Patria tylko do przerwy grała dobrze i w dziesięciu minutach zdobyła aż 5 bramek. Po przerwie znaczna przewaga Orląt, lecz z powodu niedyspozycji strzałowej ataku niepoprawiła sobie wyniku. Bramki dla Patri zdobyli Samborski, Szabik, Cach, Niedopytalski i jedna samobójcza. Dla Orląt Faber i Łach, Sędzia p. Heitnar dobry.

Krowodrza — Polonia 1:0 (0:0)

Kandydat na mistrza grupy Krowodrza na całej linji zawiodła. Widocznie do tych zawodów wystąpiła pewna siebie, gdyż jak wiadomo Polonia w roku bieżącym nie odgrywała żadnej roli. Polonia grała b. dobrze i ambitnie. Przed samym końcem zawodów sędzia dyktuje rzut karny, który pewnie zdobywa Molenda. Sędzia p. Medwin dobry.

Klasa C.

Wolanka—Nowowiejski 0:0

Gra obu drużyn ospała. Wynik odpowiada przebiegowi gry. Sędzia p. Kopta dobry.

Maraton—Warna 6:1 (2:1)

Maraton jako zespół jest dobrze zgrany, to też gładko rozprawił się z drużyną Warny. Za wzajemne kopanie się na boisku sędzia wykluczył z gry gracza Maratonu Iżela i z Warny Matysiaka. Bramki dla Maratonu zdobyli: Barycz 2, Iżela, Domin, Tarbuła po 1 i 1 samobójcza. Dla Warny Grabka. Sędzia p. Haber dobry.

Ż. T. S.—Rakowiczanka 1:0

Niespodziewane lecz zasłużone zwycięstwo Ż. T. S. nad kandydatem do klasy B Rakowiczanką. Zwykle tak bywa, że kto wychodzi do zawodów na pewniaka ten taż przegrywa. To jest przykład z tych zawodów. Bramkę zdobył z karnego Fleiser. Sędzia p. Tanbman dobry.

Olimpia—Prokocim 1:0

Zasłużone zwycięstwo Olimpji, dla której bramkę zdobył Szymański. Za wzajemne bicie się na zawodach sędzia wykluczył po 1 graczu z każdej drużyny. Sędzia p. Wissen dobry.

Prądniczanka—Hagibor 2:1

Gra ostra obu drużyn, ponieważ obie drużyny znajdują się na czele tabeli, chodziło bowiem kto będzie prowadził w grupie, Wynik odpowiada przebiegowi gry. Bramki dla Prądniczanki zdobył Kawula i Stachowicz po 1. Dla Hagiboru Nagiel. Sędzia p. Sadzik dobry.

Sokół—Strzelec Wieliczka 4:0

Wieliczka. Zasłużone zwycięstwo Sokoła wielickiego nad Strzelcem, który na tych zawodach grał wyjątkowo brutalnie. Brutalnością gry Strzelca zostali skontuzjowani gracze Sokoła: Zuski, Litawski i Marciniak, którzy prawdopodobnie dłuższy czas nie będą mogli brać udziału w zawodach. Za brutalną grę sędzia wykluczył z gry Berowca i Juszkiewicza ze Strzelca. Sokół grał dobrze i ambitnie toteż wynik odpowiada przebiegowi gry. Bramki dla Sokoła zdobyli Gawroński i Szpringer po 1, Dzierwa 2. Niewątpliwie brutalnych graczy Strzelca spotka zasłużona kara. Sędzia p. Giergel.

Ari Wieliczka—Strzelec Niep. 2:1

Niepołomice. Zasłużone zwycięstwo Ari. Wynik odpowiada przebiegowi gry. Bramki dla Ari zdobyli Tischler i Bakalarz. Dla Strzelca Lichtenstein. Sędzia p. Grodzicki dobry. .

Łagiewianka—Borek 5:1

Łatwe zwycięstwo Łagiewianki nad słabo grającym Borkiem. Wynik odpowiada przebiegowi gry. Sędzia p. Bloch dobry.

Wyniki o wejście do Ligi

Turyści Łódź—Polonia Bydg. 1:0 (0:0)
Polonia Warsz.—Legja Poznań 5:1 (3;1)
W. K. S. Wilno—76 pp. Grodno 2:1 (1:0)
Naprzód Lipiny—Unia Sosn. 11:0 (4:0)

Bieg ciężkoatletów

W niedzielę odbył się bieg na przełaj ciężkoatletów o mistrzostwo Krakowa organizowany przez R. K. S. Legja. Wyniki są następujące. 1) Nowak z T. S. Wisła czas 6 m. 34 sek. 2) Spytkowski Legja czas 6.59, 3) Konar z Wisły czas 7 min. Poza konkursem 1) Szlaga z Legji czas 6 min. Trasa wynosiła 2.000 mtr. Organizacja wzorowa,

Lekkoatletyka

Mistrzostwo Polski w trójboju pań zdobyły p. Sikorzanka z K. S. Stadjon Król. Huta zdobywając 190 pkt. i nowy rekord Poski.

W pięcioboju panów o mistrzostwo Polski 1 miejsce zdobył Luckhaus z Jagiellonji białostockiej uzyskując wynik 3.953.766 pkt. ustanawiając nowy rekord Polski.

Wawel — Makkabi 2:0 (15:12 15:3) i 2:0 (15:8 15:4)

Zawody siatkówki pań rozegrane na boisku Ośrodka W. F., przyniosły oby dwa razy zasłużone zwycięstwo lepiej grającej drużynie Wawelu. U zawodniczek Makkabi znać jednak znaczną poprawę. Na wyróżnienie zasługują z Makkabi Schinrówna i Beferówna z Wawelu Woźniakowska I. i II.

Wawel—Makkabi 4:4 (1:4)

Zawody szczypiórniaka o mistrzostwa klasy A. rozegrane na boisku Makkabi, zakończyły się wynikiem nierostrzygniętym. Makkabi zawdzięcza wynik swemu bramkarzowi, który bronił doskonale a przytem ze szczęściem. Bramki uzyskali dla Makkabi Jole 3 i Herman 1. Dla Wawelu Czajka, Kwasnycia, Pytel i Bolek po jednej. Sędziował słabiej p. Hetper.

KRONIKA KRAKOWA

Krwawa bójka na rogatce wielickiej w Podgórzu

Pogotowie ratunkowe wezwano wczoraj na rogatkę wielicką w Podgórzu.

Po przybyciu na miejsce okazało się, iż przywieziono tam z Bierzanowa Piotra Małka, lat 30 robotnika, pokłutego nożem.

Małek na błoniach w Bierzanowie zasiadł do gry w karty w gronie swych towarzyszy. Po pewnym czasie między graczami wynikły nieporozumienia w następstwie tego błysnęły noże.

Jeden z uczestników Wojciech Jaglarz, 40-letni robotnik, przebił nożem Małka trzykrotnie w lewą pierś, powodując przebicie lewego płuca.

Po udzieleniu pierwszej pomocy na miejscu pogotowie ratunkowe przewiozło Małka w ciężkim stanie na oddział chirurgiczny szpitala św. Łazarza.

W godzinę po tym wypadku zawezwano pogotowie ratunkowe powtórnie na rogatkę wielicką. Tym razem przewieziono tam z Bierzanowa autem Wojciecha Jaglarza.

Ten stał się ofiarą zemsty braci Małka, którzy go krwawo pobili.

Przewieziono go do szpitala św. Łazarza.

Znowu katastrofa samochodowa w Krakowie

Pogotowie ratunkowe wezwano do Podgórza, gdzie lekarz pogotowia zabrał 3 osoby.

Wracały one do Krakowa autem z wesela i w drodze zderzyły się z drzewem przydrożnem.

Pasażerowie dwaj cudem wyszli cało, natomiast trzej pozostali, a to: Bronisława Ziegleń, lat 22, zam. przy ul. Madalińskiego 16, bez zajęcia, tamże zamieszkały Jan Miklaszewski, majster malarski, lat 30, oraz Albin Woźniakowski, lat 36, architekt, zam. przy ul. Straszewskiego 26, odnieśli obrażenia.

I tak: Ziegleniówna doznała ogólnych potłuczeń i rany dartej policzka prawego długości 12 cm., Woźniakowski rany tłuczonej czoła, a Miklaszewski zdarcia naskórka z prawego policzka. Trójkę pechowych gości weselnych zabrała karetka na oddział chirurgiczny szpitala św. Łazarza.

Dwaj rzeźnicy przed sądem w Krakowie

Józef Mietelski, l. 31 i Kazimierz Mietelski, l. 30 z Lanckorony, rzeźnicy, dopuścili się czynnej napaści na przodowniku P. P. uderzając go dnia 27 XII. 1932 w twarz. Za ten czyn skazał sąd okręgowy Józefa na 10 mies. więzienia a Kazimierza na 6 mies. Wczoraj przed sądem apelacyjnym w Krakowie po przeprowadzonej rozprawie sąd apelacyjny wyrok zatwierdził.

Rozprawie przew. s. a. dr. Gardulski osk. prok. Gołąb.

Aresztowanie murarza w Krakowie

Policja krakowska aresztowała Wenclewicza Franciszka, lat 33 zam. przy ul. Wenecja 8, za krwawe pobicie Bogumiła Bierowicza, którego kilkakrotnie przebił nożem na ul. Długiej.

Bierowicz w stanie ciężkim pogotowie ratunkowe przewiozło do szpitala św. Łazarza.

Dwaj bandyci przed sądem w Krakowie

Przed sędzią drem Traczewskim w Krakowie stanął wczoraj Bogdan Maślanka oraz Modest Ornacki, którzy są oskarżeni o włamanie oraz o targnięcie się na posterunkowego.

Pozatem prokuratura wygotowała przeciwko Maślance samemu, bez towarzystwa, jeszcze trzy akty oskarżenia. Pierwszy za usiłowaną ucieczkę w czasie transportowania go autobusem do więzienia karno-śledczego w Krakowie. Następnie o to, że w czasie prowadzonego śledztwa. dwukrotnie w sekretarjacie krakowskiego sądu okręgowego dopuścił się obrazy sądu, raz drąc akt oskarżenia przeciw niemu, drugi raz lżąc posterunkowego, który go do sekretarjatu przyprowadził.

Po przeprowadzonej rozprawie sąd skazał osk. Maślankę na 2 lata, a Ornackiego na 1 rok c. więzienia.

Oskarżał prok. dr Kuc, bronił adw. dr Knoebel.

CO MÓWI LUD?

Bestjalski czyn kamienicznika krakowskiego

Czytelnik A. K. z Przegorzał k. Krakowa pisze nam:

P. Ilus wzbogacony kamienicznik w Przegorzałach, l. 20, wł. dwóch domów w Krakowie żerujący na naiwności rolników przy wymianie zboża na mąkę, nie mogąc się pozbyć swego niewygodnego lokatora p. A. Kmieciaka zamieszkałego tamże wraz z żoną i czworga dziećmi wpadł na szatański plan zemsty.

Zaczął się awanturować używajac przytem słów niecenzuralnych, zburzył klozet a chlew i stajnię urządził w sąsiednim pokoju. Nie koniec nate m, gdyż nieludzki kamienicznik zamknął nawet wodę, zmuszając by lokatorzy czerpali wodę z Wisły.

Może Urząd Zdrowia zainteresuje się i zbada warunki higieniczne tejże realności a odpowiednie czynniki poskromią mściwość wzbogaconego kamienicznika.

Epilog krwawej bójki przed sądem w Krakowie

Przed sądem apelacyjnym w Krakowie stanęło wczoraj 2 braci a to Stanisław i Mieczysław Czekajowie obaj z Branic osk. o to, że dnia 4/XII 1932 r. po zabawie weselnej mając złość do parobków z drugiej wsi Wyciąż wywołali awanturę a następnie powstała walka na noże oraz oddano kilka strzałów, w której to walce ciężko ranny został Stanisław Odziew. Za ten czyn sąd okręgowy karny skazał ich po 6 mies. więzienia. Od tego wyroku apelowali i wczoraj sąd apelacyjny zatwierdził wyrok I. instancji.

Przew. s. a. dr. Gardulski osk. dr. Gołąb bronił adw. dr. Gabriel.

Krwawa bojka dwóch wsi pod Krakowem przed sądem

W roku 1932 w marcu powstała bójka parobczaków dwóch wsi a to między wsią Pleszów k. Krakowa a Branicami. W bójce tej ciężkie rany odnieśli Stanisław Gembala i Piotr Włowna. Dochodzenia ustaliły, że sprawcami było 8 parobczaków którzy wczoraj za ten czyn odpowiadali przed sądem okręgowym i sąd skazał ich od 3 mies. do 1 roku więzienia,

Rozpr. przew. s. o. dr. Pilarski osk. prok dr. Kuc.

REPERTUAR KIN

Adria: „100 metrów miłości"
Apollo: „Prawo do grzechu"
Atlantic: „Musisz być moją"
Promień: „Dzielny wojak Szwejk"
Słońce: „Serce na rozdrożu"
Sztuka: „Quick"
Świt: „Fałszywy strzał"
Uciecha „Żebrak z Bagdadu"
Wanda „Miłość w aucie"

RADJO

Wtorek 22 sierpnia 1933

Kraków. Godz. 11.57 Hejnał z Wieży Marjackiej, 12.05 Płyty gram., 12.25 Przegląd prasy, kom. meteor., 12.55 Dziennik popołudniowy z Warsz., 15.25 Komunikat gosp., 15.35 Płyty gram., 16.00 Koncert kamaralny, 16.30 płyty gram., 17.00 Swietlica strzelecka, 17.15 Koncert solistów z Warsz., 18.15 Odczyt, 18.30 Recital śpiewawczy, 19.20 Rozmaitości, 19.40 Feljeton „Na widnokręgu" 20.00 Koncert z Warsz., 22.00 Wiadomości sportowe, 22.35 Kom. meteor., 22.40 Muzyka taneczna z Warsz.,

Kradzieże w Krakowie

Nocy poprzedniej do restauracji Dawida Tillesa przy ul. Lubicz 5 włamał się nieznany sprawca. Po urwaniu kłódki od drzwi wejściowych i kradzieży pewnej ilości napojów spirytusowych i wyrobów tytoniowych na ogólną kwotę 40 zł. zbiegł bez śladu.

Tej samej nocy dostali się złodzieje do sklepu Maurycago Kerna przy ul. Rakowickiej 19, skąd zabrali czekoladę wart. 20 zł.

Do mieszkania Adama Wachta przy ul. Stolarskiej dostał się nieznany sprawca i skradł garderobę wart. 180 zł.

Drugiej kradzieży mieszkaniowej dopuszczono się przy ul. Wawrzyńca 41, gdzie z niezamkniętego mieszkania Anieli Piekarczyk nieznany sprawca zabrał garderobę damską wart. 200 zł.

Wiadomości z kraju

Kupiec żelazkiem zabił teściową

Wczoraj rano miała miejsce w Szopienicach krwawa sprzeczka rodzinna. Kupiec Kasperczyk pokłócił się ze swą teściową. W toku ostrej wymiany słów zdenerwowany Kasperczyk uderzył swą teściową żelazkiem do prasowania w głowę tak silnie, że kobieta zalana krwią, padła bez przytomności na ziemię.

Domownicy przewieźli ranną do szpitala, gdzie nieszczęśliwa nie odzyskawszy przytomności wyzionęła ducha.

Szofer uśmiercił szeregowca

Na szosie pod Łodzią samochód najechał na Aleksandra Zawadę, szeregowca jadącego na rowerze. Zawada spadł z roweru i odniósł tak dotkliwe rany, iż mimo natychmiastowej pomocy zmarł.

Stolarz krwawo pobił żonę

Pomiędzy Józefem Dybkiem, stolarzem i żoną jego Janiną zam. w Warszawie przy ul. Twardej 57, wynikła kłótnia na tle faktu iż kochający mąż oprócz żony posiada jeszcze dwie kochanki. W odpowiedzi na wymówki żony, Dybek pobił żonę heblem, zadając jej rany głowy, pleców i rąk, a już w chwilę potem, gdy lekarz pogotowia opatrzył ranną, wywołał nową awanturę i rzuciwszy w żonę butelką od wódki, rozciął jej prawe przedramię.

Upił się na śmierć

64-letni Stanisław Masiak, woźny Ministerstwa Sprawiedliwości w Warszawie po obfitej libacji z kolegami, powracając do domu zasłabł, przyczem upadł, raniąc się w głowę i czoło.

Poszwankowanego przewieziono do II-go komis., dokąd przybyło Pogotowie. Tam lekarz stwierdził już śmierć Masiaka. która nastąpiła wskutek paraliżu serca.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 (od godz. 8 — 11 w pol.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz. mm. 50 gr. Drobne 25 gr. za wyraz. Prenumerata miesięczna zł. 3.— wraz z odnoszeniem do domu.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2